Nr. 282. Stanisławów, piątek 25. grudnia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150928

Telefon Nr. 151.

Świąteczne nastroje.

Inaczej, wśród innych nastrojów duchowych, spodziewaliśmy się święcić tradycyjne świąteczne dni Bożego Narodzenia w wolnej Polsce. Wśród innego nastroju spodziewaliśmy się zasiadać we własnem państwie do wigilijnych stołów. Powiedzmy sobie jednak szczerze i otwarcie, że my sami w czasach przedwojennych, stanowiliśmy inny typ ludzi, że wśród nas było więcej wiary, zapału, a co najbardziej zdolności i chęci pracy dla Polski! Wojna i jej przejścia, zetknięcie się z żywą, odartą z glorji tęsknoty i idealizmu, Polską, jakby wygnało z nas te lepsze uczucia, pozostawiając na ich miejsce gorycz i jakiś nieokreślony zawód. Zawód za czem i żal za zawód do kogo? Zawód, że ta Polska jest tak biedną, ta Polska widziana w wizjach tęsknot w koronie Jagiellonów; żal za zawód do tej lepszej połowy w nas samych, która żyła nadzieją szczęśliwego jutra! I w tej zawodnej goryczy, zatruliśmy życie nasze, zatraciliśmy wiarę naszą i zapał w lepszą przyszłość.

W naszej psychice narodowej leży brak realizmu życiowego i niechęć do wysiłku. Wszak te wady narodowe sprowadziły, że całą przedsiębiorczość przemysłową i handlową oddaliśmy w obce ręce, pozostawiając sobie, acz skromniejsze, ale „pewne i stałe dochody".

Własna państwowość zażądała od nas troski i przedsiębiorczości, wymagała pracy codziennej i żmudnej, nie dającej doraźnych widocznych zysków, a do podobnej twórczej pracy nie byliśmy wszakże przyzwyczajeni! Powstała państwowość polska nie była tą osobą hojną i bogatą, która sama biorąc na siebie prace, nam zapewniłaby dobrobyt, lecz przeciwnie ta Polska wymarzona, która realnie przed nami stanęła, od nas samych pracy zażądała!

I stąd dalszy zawód i niechęć, a w ślad za niemi apatja i bierność. Kto z nas, z szerokich mas t. z. oświeconych, współdziałał przy budownictwie państwowości polskiej? Przypomnijmy sobie pierwsze lata istnienia państwa. Szły obok nas wypadki, bez naszego współdziałania. Czy społeczeństwo zajmowało się pracą państwową, czy współdziałało w budownictwie nowej państwowości przez wypowiadanie się o celowości organizacji Sejmu, władz i urzędów, w kwestjach reform społecznych i gospodarczych — czy te warstwy przodujące urabiały opinję publiczną i starały się wpływać na działania Rządu. Nic takiego! Bierność i apatja w sprawach ogólnych, szła w parze „z dostawianiem własnej słomki do korytka państwowej lemonjady", jak wyraził się Rom. Dmowski.

Opanował społeczeństwo jakiś szał użycia, przyćmiewając rozumne ocenienie zjawisk państwowych i państwowych możności Polski. Nawet superinflacja markowa nie wywoływała w społeczeństwie dreszczów niepokoju. Pocóż, wszak przemysłowiec miał pomyślną konjukturę eksportową i zapewniony odbyt wewnętrzny, gdyż społeczeństwo masowo wyzbywało się marek, kupiec z tego samego powodu mógł mieć pewność na szybką sprzedaż, a żyjący ze stałych zarobków pobierał zapłatę niemal co tygodnia. Wszak do dzisiaj odzywają się głosy o szczęśliwych czasach inflacji markowej! Więc używano; szczęśliwi, że Polska płaci bez względu na to skąd czerpie dochody. A później przyszedł złoty. Złoty, złoto, a więc lepiej jeszcze użyć można, a cyfry i jakość obcego importu wskazują dosadnie, jak byliśmy lekkomyślni, jak nad stan żyliśmy na koszt tej wyśnionej, tej utęsknionej Polski.

Aż przyszedł czas, kiedy owa trzecia osoba, owa Polska, na pozór nędzna, lecz hojna po magnacku wyczerpała ostatecznie wszystkie zasoby i stanęła wobec amatorów „państwowej lemonjady" z pustemi rękami. I opanował ich strach i gniew. Czy jednak otrzeźwienie?

Stworzyliśmy Rząd koalicyjny od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy na to, aby uzgodnić akcję ratunkową. Wiemy wszyscy, że państwo za wiele wydaje „na lemonjadę państwową", że przyciąć nam trzeba poły budżetu personalnego, na oświatę i działalność połączoną z opieką socjalną, że musimy podnieść wydajność pracy i uprościć, uczynić bardziej skromną naszą administrację. Wiemy, lecz nikt niechce zrobić pierwszego kroku, poczynić ustępstwa ze stanowiska swojej partji, czy warstwy, które reprezentuje.

Państwo, to w naszem pojęciu nadal osoba trzecia, która niech sama sobie radzi o swoich sprawach!

Stąd od tego co wiemy, co wszystkim nam jest jasne, do tego co uczynimy jest tak daleko.

Zasiadamy do wigilijnego stołu poraz siódmy w wolnej Polsce. Siadamy do stołu wigilijnego w czasie, który najgorszym, najbardziej niebezpiecznym i brzemiennym w następstwa jest dla naszej państwowej wolności! Czego nam sobie życzyć wypadnie? Życzyć nam sobie wypadnie, aby w narodzie naszym, aby w jego najszerszych masach obudził się duch zrozumienia, że interes państwa nie da się oddzielić od interesu jednostki, że w interesach państwa jak w interesach jednostki są chwile, w których poświęcić należy choćby zda się najświętsze prawa dla ratowania całości sprawy i że jak w sprawach prywatnych zwycięża ten kto ma zaufanie we własne siły i przedsiębiorczość, tak podobnie dzieje się w sprawach narodu.

O ile zdobędziemy się w tym roku na to zrozumienie, na zdolność ofiary i ufność we własne siły, pozwoli Bóg, że w roku przyszłym zasiądziemy do uczty wigilijnej z większą pogodą i jasnością duszy, zadowoleni, ze spełnienia obowiązku i z możności patrzenia z otuchą w lepszą przyszłość.

* * *

Na Boże Narodzenie.

Tym, którzy zgnębieni ciężką dolą, ciężkiemi przejściami ostatnich tygodni, skomplikowaną sytuacją Polski, zapędzonej w konflikty społeczne i ekonomiczne nie mają odwagi otworzyć swych serc radości i promiennej pogodzie Świąt Bożego Narodzenia, tym niech mi będzie wolno opowiedzieć dzieje pewnej Świętej Wigilji, opisane „ku pokrzepieniu" serc" przez pisarza, który całą swoją twórczością mówił chwiejnym i wątpiącym „Sursum Corda" — Sienkiewicza.

Potop nieszczęść i zła zalał Polskę w roku 1652. Od północy i wschodu darła naszą ziemię Moskwa, od wschodu Szwedzi pod Wittembergiem zachodzili w głąb, a straszny i wstrętny, bo karmiony polskim chlebem buntownik Chmielnicki czyhał od południa; wiara w zwycięstwo upadła; niedołęstwu rękę podało zepsucie — zdrada; za pieniądze, za podłe, marne, obce pieniądze Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański oddaje pod Ujściem nieprzyjacielowi Wielkopolskę, a ks. Janusz Radziwiłł — Litwę; król czując się niebezpiecznym w własnej stolicy ucieka na Śląsk; nędza; rozpacz; niema — zda się — takiego, któryby wierzył w ratunek. Nieprzyjaciel się rozzuchwalał — Carolus Gustavus zdobywał urok niezwyciężoności—aczkolwiek niezbyt drogo, bo nie krwią.

Wielkiemu pochodowi wojska szwedzkiego przez Polskę stanęła na drodze Częstochowa — ów pogardliwie zwany „kurnik". Żądać poddania! — opierają się? — więc oblężenie! wszak pod groźbą ognia i głodu będą musieli się poddać.

I oto otaczają Częstochowę 2 tysiące wojska; na czele jeneralicja szwedzka i niektóre sprzedawczyki: ot Wrzeszczowicz, ot niezwyciężony Müller. Z przeciwnej strony trochę mnichów, nieco szlachty pościąganej z okolic i garstka dzielnych pod Czarneckim; miłość świętej sprawy, zapał, ufność w własne siły i w potęgę obrazu Najświętszej Częstochowskiej.

I oto rozwija się różaniec bohaterskich dni; każdej odmowie poddania miasta odpowiada, jak wierne echo represja szwedzka — palenie miasta, działa; walka; w noce i dnie toczy się ognista, armatnia rozmowa; klęska za klęską pada na Szwedów; Polakom przybywa sprzymierzeniec pod postacią zniechęcenia w obozie nieprzyjacielskim; żołnierze-najezdnicy szemrzą — wierzą w czary broniące murów klasztornych. Oblężenie się przeciąga, zawsze z tym samym skutkiem. Müller wzywany przez Wittemberga do zakończenia całej imprezy — uważa proste cofnięcie się za niegodne siebie; posyła parlamentarzy za parlamentarzami przedkładając coraz dogodniejsze warunki poddania; nie i nie; huk dział — i znów układy; jeszcze raz: nie; po murach klasztornych snują się białe jak śnieg, który, ot, w grudniu pada i pada, sylwetki mnichów; ks. Kordecki wśród ognia obnosi po blankach Sanctissimum, krzepiąc ducha i walczącym i głodnym i wynędzniałym i tęskniącym za pokojem.

Oto Dzień Wilji; pamiętna Wilja. W obozie Szwedów ponure zniechęcenie; zimno i biały śnieg; każdy zziębnięty myśli o dalekiej, dalekiej ojczyźnie; ach, ten przeklęty, oczarowany „kurnik"!

Müller, niezwyciężony Müller postanawia definitywnie uczynić ostatni krok; posyła na Jasną Górę z propozycją złożenia okupu, już tylko okupu: czuje, że błaga o ten okup — dla ratowania swej sławy, jak żebrak o jałmużnę.

Z drżeniem serca oczekują zebrani w obozie wodza odpowiedzi; a śnieg pada, pada — wolno, równo. — Jest odpowiedź. Drżące palce plączą się chcąc co rychlej rozplątać guzły sporego zawiniątka. Wszystkie oczy tkwią pytająco w tych węzłach. Wtem z białej, zaguzanej chuski wypadł — pęk opłatków, pęk wigilijnych opłatków. — Nic.

Taką była Wigilja Szwedów pod Jasną Górp; nazajutrz ostatnie ich ślady zawiał śnieg.

Ale od tego dnia, pamiętnego dnia Bożego Narodzenia stał się cud; Polska, cała Polska poczęła się podnosić; jeden wspólny wysiłek otrząsnął najeźdźcę; patrjotyzm począł się budzić — i nie było takiego, któregoby nie ogarnął płomień od iskry wykrzesanej, wychuchanej w Częstochowie przez ludzi ufnych, ofiarnych, przez ludzi dobrej woli.

Czyż nie na czasie obecnie przypomnienie o tym cudownym początku Odrodzenia w Narodzie? Czyż nie jest pobudzającem wspomnienie Częstochowskiej Wigilji, która pokazała w jaki sposób zdrowa, silna komórka potrafi odnowić

zgangrenowany organizm. Tylko pracy, tylko gotowości do ofiary, tylko wiary w swe siły; precz z ubezwładniającym pesymizmem; twórczem może być to tylko, co czynione jest z ufnością w zwycięstwo. Na pesymistyczne, pętające wysiłek: „źle jest“ odpowiedzieć możemy argumentem z naszej historji: „było jeszcze gorzej“.

Przełammy się poprzez upłynione wieki częstochowskim wigilijnym opłatkiem — i pozwólmy z oddali czasu białej postaci księdza Kordeckiego wypowiedzieć pogodne: „Sursum Corda“; — nauczyli nas dawni Polacy, jak Betlejemska tajemnica przywołuje na ziemię pokój dla ludzi dobrej woli.

Dr. Stefanja Skwarczyńska.

Stef. Skwarczyńska.

Fraszka.

W duszy ludzkiej tyle słońca,
Że obdzielić by niem można
Ciemne światy, które chodzą
Wieczną drogą lat tysiąca
Pośród nieba...
Tylko czerpać nie z ostrożna
Lecz snopami jako ziarno
Trzeba!...
Niechaj w blasku ślepi brodzą
Jako króle!
Niech w jasności toną bóle!!
— — — — — — — —
Nie na darmo
W duszy owej
Słońce mnoży się jak chleba
Garść na uczcie Chrystusowej...
Nic z tej uczty nie przepadnie!!!
— — — — — — — —
Czerpać, choćby się zdawało
Że na własnym, na warsztacie
Cewka już nie porusza, —
Że dla siebie już za mało
Słońca leży na dnie!!...
— — — — — — — —
Zawsze tyle go zostanie,
Że wśród nocy, że na nowiu
Jasną będzie jak zaranie
Dusza
I że stanie w złotogłowiu
W własnym swoim majestacie...
— — — — — — — —
W duszy ludzkiej tyle słońca,
Tylko czerpać z niej potrzeba...
— — — — — — — —

Deputacja do Województwa Stanisławowskiego
w sprawie drobnego przemysłu.

Bardzo ciężkie położenie w drobnym przemyśle krajowym zniewoliło Wydział Powiatowy Związku Stowarzyszeń Przemysłowych i Walne Nadzwyczajne Zgromadzenie wysłać dnia 19. b. m. deputację w składzie pp. Gajkowskiego, inż. Vogla, Pikowicza i Lasta, przedstawić nastroje rękodzielnictwa i złożyć do rąk p. Wojewody memorjał, który streścił żądania rzesz drobnego przemysłu.

W tym memorjale przemysłowcy podnoszą świadomość tego, że obecnie trudności gospodarcze nie są wyłączną własnością jednego Państwa, lecz całej Europy. Przemysłowcy świadomi również, że bez intenzywnej pracy i solidnej wytwórczości nie może być dobrobytu państwa. Przemysłowcy tutejsi świadomi też, że dla ideji jakiejś trzeba ponieść ofiary i znosić cierpienia. Jednakowoż te ofiary i cierpienia muszą iść w tym kierunku, ażeby się stawały celowe, lecz tylko środkiem do osiągnięcia celu. Tych zasad muszą przestrzegać nie tylko przemysłowcy, ale i czynniki rządowe.

Rzesze wytwórcze, rzesze przemysłowo-rękodzielnicze znając dokładnie swe własne obecne ciężkie położenie i zastanawiając się na swoich zgromadzeniach nad jego przyczynami, doszły do przekonania, że przeważną przyczyną tego położenia są dysponenci groszem publicznym, którzy dla chwilowych, pozornych korzyści instytucyj zbiorowych, formalnie kopią „wilcze doły“ pod dobrobytem przemysłu, pieniądz publiczny, który ma iść do rąk samych wytwórców wydatkują na pseudo-wytwórców. Zamiast tego, ażeby roboty wykonywali ukwalifikowani majstrowie ze swemi pomocnikami, ażeby tem krzewiła się solidna wytwórczość i tem zmniejszała się liczba bezrobotnych pod kontrolą całego społeczeństwa, wykonuje się te roboty po rządowych lokalach, warsztatów kolei, policji, koszar i więzień, siłami darmowemi, nieukwalifikowanemi, z korzyścią tylko kierowników, którzy nie potrzebują mieć tej korzyści, a tylko dążą do nadmiernego wzbogacenia się, a po większej części i przez nieuczciwych kierowników, którzy wprost obkradają skarb państwa, jak to stało się niedawno w 48. p. p. Ściągnięte z przemysłowców ciężkie podatki, powinne powrotnie przechodzić na przemysł, ażeby krajowa wytwórczość ze surowca stwarzała dalej dobra państwowe. A też ani więzień, ani żołnież, ani robotnik płatny stałą płacą przez państwo, nie płaci podatku przemysłowego i niema prawa pokątnem zarobkowaniem wydzierać przemysłowcom pieniądza i tem rzucać rodziny rzemieślnicze i cały ten przemysł w nędzę. Z powyższych motywów i w interesie dobrze zrozumiałego dobra państwa, żądają przemysłowcy, ażeby warsztaty więzień, koleji, koszar, policji zaprzestały robót nie tylko prywatnych ale i rządowych, a ograniczyły się tam tylko do drobnych naprawek, proszą ażeby Województwo zwróciło się do kompetentnych czynników z przedstawieniem zadośćuczynienia tych żądań. Bo tym sposobem przemysł nabierze nowej krwi, nowej siły, położy tamę przypływowi towarów zagranicznych, a to zwiększy dobrobyt ogólny i zaspokoi rozgoryczone obecnie rzesze wytwórców.

P. Wojewoda przyjął deputację bardzo życzliwie, informował się szeroko i upewnił, że prośbie przemysłowców zadośćuczyni i na przyszłość w każdym konkretnym wypadku przekroczeń zaraz sam będzie informował.

JERZY ZARZYCKI.

Refleksje tygodniowe.

(Boże Narodzenie. — Koło Studentek pod wpływem świąt. — Stanisławowiacy pracują. — Medytacje w pociągu nad Brunonem Winawerem. — Przy choince własnych dusz).

...Boże Narodzenie, jak to mówią za pasem. We wszystkich kategorjach życia społecznego ukazują się znaki, świadczące niezbicie o tem, że rychło, jeszcze dzień, dwa, trzy... na zasłanym białym obrusem stole zjawi się barszcz tradycyjny i inne cudności z epoki przeszłej odziedziczone. Aby się godnie przystosować, gdzieś tam — w jakimś ministerjum obniżono pensje styczniowe od 4½—6 procent; Kurjer Lwowski zmartwychwstał przed tradycyjnym opłatkiem na złość Zbierzchowskiemu i jego wierszykom z „Porannej“; brać akademicka rzuciła w kąt prawo karne, (spadkowe dalej studiuje), literaturę, gramatykę starocerkiewną i za pożyczone na słowo honoru do pierwszego kilka złotych — rozjeżdża się na wszystkie strony, uwożąc z grodu Almae Matris garść wspomnień niezastąpionych i walizki, pełne zbrukanej bielizny.

Jeszcze tylko w „Kole Studentek“ ruch. Niestrudzona przewodnicząca krząta się, a w głowie układa projekt balu przyszłego. Sekretarka przybija ogłoszenie o „Myśli Akademickiej“, viceprzewodnicząca coś tam wspomina o paczce tytoniu należnej pedelowi; wszyscy zachodzą w głowę co będzie z vidematem na pierwszy trymestr. Jeden tylko „nadpisany“, którego Bóg wie jakie zamiary przygnały aż tu, milcząco a pracowicie zapisuje w mózgownicy słowa i gesty, aby miał potem na jaki temat skreślić „Refleksje“ do „Kurjerka Stanisławowskiego“.

— — — — — — — — — — —

„Koło Stanisławowian“ pracuje. W jednym miesiącu cztery posiedzenia wydziału, trzy rezygnacje (nb. nie przyjęte), wieczorek akademicki; sto papierosów wypalonych od kolegi Zenona. Rezultat: dwieście miligramów decyzji i dobrej woli. Ale, ale. Zapomniałbym powiedzieć. Piątego stycznia w sali Sokoła-Macierzy urządzamy wieczorek akademicki. Muzyka salonowa, bufet we własnym zarządzie, marka znakomita. Komitet pracuje, obmyśla wszystko, aby jaknajlepszą zabawę urządzić i trochę grosza zebrać na pracę kulturalną i oświatową. Potem pójdzie scenka ludowa na okoliczne miasteczka. Zrobimy wszystko; sił i chęci nie brak. Tylko nam funduszów trochę dajcie. W tem miejscu powinienem złamać pióro. Wiem dobrze, że społeczeństwo stanisławowskie umie ocenić zamiary i umie iść z pomocą. Zatem — piątego! Do widzenia w sali Sokoła.

— — — — — — — — — — —

Jedziemy do grodu „Rewery“. Pociąg sapie, jęczy i trzęsie. Spóźnił się dwie i pół godziny, ale nikt z nas nie sarka, bo to przecież pociąg pospieszny i do tego międzynarodowy. Gotów się obrazić i jeszcze z godzinkę nadrobić. Ciasno jest tak, że mniej więcej szpilki wetknąć nie można, pocieszamy się czem i jak możemy i, czując głęboką pustkę w kieszeni, za bohaterem Brunona Winawera powtarzamy: „dawniej... dawniej... dawniej“!... Tak, tak panie Brunonie. Przy wszystkich dzisiejszych maszynach, udogodnieniach i tym podobnych samochodach i fruwających aeroplanach pomyślmy jednak i o fruwającym dolarze i innych przypadłościach. W pańskiej racji jest jednak wiele nieracji. Daj nam Boże tyle złotych ilu Omtadralskich siądzie pod drzewkiem wigilijnem i będzie wzdychać: „dawniej! dawniej!! dawniej!!!“ Dawniej... kiedy dolar stał złotych pięć z okładem...

— — — — — — — — — — —

Ale nie smućmy się niczem i na przekór światu całemu pokażmy, że nas stać na pański gest i porywy. Pomimo sarkań na wigilijną tradycję zapalmy na choince dusz naszych tysiące jasnych, płomiennych świec.

Dokoła nich zgromadźmy się wszyscy razem i wybuchnijmy wielkim, niepowstrzymanym śpiewem.

...A kiedy od dalekich widnokręgów zacznie coś płynąć ku nam, a z dusz naszych westchnieniem wywrie się cząstka naszej istoty, by się połączyć z nieskalaną naturą, kiedy w chwili zastanowienia uczujemy głód miłości społecznej i usta drżeć zaczną, uścisków świata łakome, pomimo zło dookoła — gdzieś w głębi jaźni naszej skrystalizuje się wiara i pewność, że...

„Bóg się rodzi, moc truchleje!“

„A przecież jest wyjście z niedoli gospodarczej".

Pod nagłówkiem przez nas w tytule powtórzonym, zamieszcza Dr. Jan Wassung w pismach lwowskich „Słowo Polskie" i „Chwila" i warszawskich „Rzeczpospolita" i inne, swoje artykuły w sprawie stworzenia „Koalicyjnego Komitetu Propapandy na dobrowolną pożyczkę 100,000.000 zł. w złocie dla Banku Polskiego", przyczem komitety te powstaćby miały w każdem mieście wojewódzkiem z osobna.

„Zorganizujmy więc reprezentantów wszystkich warstw i ugrupowań społecznych i zawodowych (szkodliwe a utarte pojęcie, ze „wszystkich stronnictw i obozów politycznych" celowo odrzucam"), pisze Dr. Wassung.

Według autora społeczeństwo a zwłaszcza jego warstwy „dotąd, to jest w danej chwili niegłodujące, na które wzrastająca rzesza „już głodnych" patrzy z zawiścią i lawinowo wzrastającą nienawiścią, wykazać winno bezrobotnym i głodnym, że jest zdolne do ofiar, by swoim współobywatelom przywrócić warsztaty pracy i byt rodzin zapewnić. Złagodzenie przeciwieństw socjalnych i odwrócenie klęsk i okropności, które przy starciu nadejść muszą, to także za pożyczką rzeczowy argument".

„W Polsce jest dzisiaj 360 miljonów not Banku Polskiego w obiegu i 410 milj. bilonu. Czyni to na głowę 13·30 zł. w notach i 15·20 zł. w bilonie, a zatem łącznie 28·50 zł. rozwodnionych wskutek dewaluacji o 50%. Jest to stan niedokrewności pieniężnej, to nie wystarcza do życia, to też wywołuje objawy zamierania produkcji przemysłowej i rolniczej, bezrobocie, redukcję, zastój handlu itp.".

Sama redukcja budżetu nie wystarczy, choćby dlatego, że redukcję tę obliczano według kursu 6—7 zł. za dolara, podczas kiedy życie gospodarcze zepchnęło kurs złotego do 9—10 zł. za dolar.

„Ponieważ pożyczki zagranicznej przed jesienią nie uzyskamy przeto katastrofy inflacyjnej i chaosu socjalnego, który inflacja musi wywołać nie unikniemy, jeżeli sobie sami nie pospieszymy ratunkiem natychmiastowym. Ratunkiem może być jedynie stumiljonowa, dobrowolna, wewnętrzna pożyczka dla Banku Polskiego przez oddanie złota, klejnotów i przedmiotów zbytku".

Autor zdaje sobie dokładnie sprawę z niechęci społeczeństwa do ofiar, jakie dotąd przez bezrząd albo złą wolę poszły na marne, lecz twierdzi konsekwentnie „o ile nie chcecie wywołać widma zamieszek socjalnych, a może i zamachów na ustrój obecny i na wasz spokój i spokój waszych rodzin, ratujcie Bank Polski i polską walutę".

W ciągu akcji i w miarę jej dobrych rezultatów, ma Sejm uchwalić ustawę o stumiljonowej dobrowolnej pożyczce zł. w złocie, o jej wejściu w całości do Banku Polskiego na ustabilizowanie złotego. Pożyczkę należy zabezpieczyć hipotecznie na dobrach państwowych.

Myśl Dr. Wassunga rzucamy w nasze społeczeństwo, a dodajemy, że we Lwowie przyjęła się ona szczęśliwie i „Słowo Polskie" już następnego dnia ogłosiło nazwiska dwudziestu trzech ofiarodawców ze sfer urzędniczych. Niestety tylko urzędniczych, — sądzimy jednak, że jutro będą tam nazwiska ziemian, przemysłowców, kupców i zawodów wolnych. Stoimy wobec dylematu, który we Francji jest rozpatrywany pod kątem widzenia „Bolszewizm czy faszyzm". Pierwszego nikt u nas po za niewielu kupionymi albo głupimi nie chce, drugie w naszych stosunkach trudnem jest do urzeczywistnienia i pociągnęłoby za sobą zamieszki i nienawiści, których chyba nikt z nas sobie nie życzy. Próby jednakowoż z jednej lub z drugiej strony przyjść mogą, o ile jak to podnosi rozchwytana obecnie w Paryżu książka p. t. „Bolszewizm i faszyzm", zbiegną się dwie okoliczności:

„1) aby głębokie niezadowolenie ludowe popchnęło podrażnione masy w nieprzeparty poryw gniewu i zmusiło je do szturmu na istniejący ustrój,

2) aby władze państwowe skapitulowały przed buntem, aby warstwa społeczna produżująca, rozstrojona głębokim umysłowym nieładem poddała się bez próby stawienia oporu burzy".

Należy już obecnie myśleć o możliwości burzy i ją odwracać dopokąd czas i możność. Wzywamy Powiatową Organizację Narodową publicznie, aby dała inicjatywę w zebraniu obywatelskiem „reprezentantów wszystkich warstw i ugrupowań społecznych i zawodowych", i aby to zebranie utworzyło „Koalicyjny Komitet Propagandy za dobrowolną pożyczką 100 milj. złotych w złocie dla Banku Polskiego na miasto i województwo stanisławowskie", któryby od społeczeństwa stanisławowskiego zebrał jego obowiązkową część na akcję ratunkową dla polskiego złotego. *Vid.*

Do miłosiernych serc ludzkich!

My biedne ptaszki — które przez całe lato miłym świergotem lub wiernym spiewem umilamy ludziom ich ciężki żywot — kłopotami polityczno — złotowymi — skokami dolara i t. p. zatruty — my, które przespiewujemy pracy oracza — które rzemieślnikowi w takt jego dłuta czy piły — najpiękniejsze wywodzimy trele — przez cały rok żywimy się same, nie prosząc o jałmużnę — z wyjątkiem ciężkiej zimy zwłaszcza takiej jak obecna gdy całun śniegu zakrywa ziemię i nigdzie ziarneczka znaleźć nie możemy — prosimy litościwych serc ludzkich — ażeby przez Towarzystwo ochrony zwierząt zajęły się zmiataniem ze śniegu ustawionych w parku, na placu Mickiewicza koło kościoła OO. Jezuitów i t. d. pawiloników i sypaniem codziennie, zwłaszcza w rannych godzinach ziarna, kasz, krup i okruszyn chleba i bułek. — Dalej ażeby dzieci kształciły swe serduszka przez sypanie ziarna na obmiecione gzymsy okien i t. d. Zaraz z wiosną odwdzięczymy się stokrotnie spiewem i tępieniem szkodliwego robactwa.

Tak uchwaliliśmy na wiecu ptasim, który się odbył w sali (nieogrzanej) w ogrodzie Hallera na wielkim trakcie.

Referował stary wróbel Dr. Czarny podbródek. W dyskusji zabierali głos pani Makolągwa Czerwony brzuszek, p. radca szczygieł Filutek, sekretarz czyżyk Szydeśko i dyrektorowa pośmieciuszek Czubatka.

Nie wątpimy że apel nasz do litościwych serc tutejszych obywateli znanych z ofiarności odniesie skutek i ludzie będą pamiętać o biednych ptaszkach. Ośmielamy się zwrócić uwagę — by okruchy były drobne — nie większe od siemienia — bo większe, chwytają większe ptaszyska n. p. wrony wprawdzie też pięknie spiewające — ale mniej pożyteczne. *Emil Schayer.*

Zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

Zjazd rozpoczął się dnia 29. listopada Mszą św., odprawioną w kościele Dzieciątka Jezus przez ks. Marjana Wiśniewskiego, który wygłosił również okolicznościowe przemówienie.

O godz. 11. rozpoczęły się obrady w Sejmie pod przewodnictwem ks. Senatora Adamskiego, Prezesa Głównego Zarządu. Po załatwieniu protokułu i innych spraw formalnych wysłuchano sprawozdań: Skarbnika Zarządu Głównego pana Adama Szymańskiego, który przedstawił stan rachunków Stronnictwa i Sekretarza Generalnego Stronnictwa p. Antoniego Chacińskiego, który przedstawił działalność Centrali, oraz poszczególnych ośrodków Stronnictwa w kraju.

Po ożywionej dyskusji nad temi sprawami wygłoszone zostały następujące referaty:

1. P. Posła Józefa Chacińskiego, Prezesa Klubu Sejmowego, o sytuacji politycznej i parlamentarnej.

2 P. Senatora Stefana Smólskiego, który jako przewodniczący komisji dla spraw ordynacji wyborczej przedstawił dotychczasowe prace i koncepcje tej komisji. Zadaniem komisji jest jak wiadomo przygotowanie projektu ustawy, zmieniającej dotychczasową ordynację wyborczą w myśl porogamu Ch. Dem.

3. Ks. Senatora Adamskiego o obecnem położeniu gospodarczem i drogach sanacji gospodarczej kraju.

Obrady komisji.

Następnie Rada Naczelna podzieliła się na 3 komisje: a) gospodarstwa krajowego, w której przewodniczył p. Poseł Holeksa, a referował p. Poseł Kwiatkowski, b) budżetu państwowego, gdzie przewodniczył p. Poseł Bitner, a referował p. Poseł Romocki i c) obrotu pieniężnego, której referentem był ks. Senator Adamski, a przewodniczącym p. Senator Smólski.

Komisje powyższe pracowały w godzinach popołudniowych, a następnie wyłoniły podkomisję w celu bliższego sprecyzowania omawianych przez siebie wniosków. Wogóle można powiedzieć, iż obrady pierwszego dnia toczyły się pod znakiem rozszerzenia i uzupełnienia programu sanacji gospodarczej kraju.

Dyskusja w sprawach politycznych.

O godzinie 6. wiecz. rozpoczęło się drugie plenarne zebranie, podczas którego toczyła się ożywiona dyskusja nad sytuacją parlamentarną i ostatniemi posunięciami Klubu wobec Rządu. W ciekawej tej dyskusji wzięli między innymi udział pp. ks. Sykulski, prof. Senator Thullie, ks. Szydelski, Poseł Korfanty i Poseł J. Chaciński.

Drugi dzień obrad.

W drugim dniu obrad, t. j. dnia 30. listopada 1925 r. rozpoczęło się plenarne posiedzenie o godzinie 10-ej rano. Załatwiono na nim po krótkiej dyskusji kilka spraw organizacyjnych, a mianowicie:

a) zwiększono reprezentację poszczególnych województw Rady Naczelnej, ustalając klucz wyborczy;

b) wybrano dodatkowo do Zarządu Głównego pp. Marję Rodziewiczównę, sen. Juljusza Makarewicza i mec. Mieczysława Engla.

c) Kooptowano do Rady Nacz. p. Ruckerta ze Lwowa.

Następnie referenci poszczególnych komisyj przedstawili wnioski tych komisyj, które zostały przyjęte z drobnemi poprawkami w brzmieniu następującem:

Wnioski w sprawie budżetu państwa.

Rada Naczelna Polsk. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji:

1. zatwierdza stanowisko Zarządu Głównego Stronnictwa, głoszące, iż budżet państwa na rok 1926 powinien być zmniejszony przynajmniej o 25%;

2. domaga się, aby wydatki nadzwyczajne były pokrywane wyłącznie z dochodów nadzwyczajnych;

3. żąda, aby redukcja urzędników została przeprowadzona równocześnie z reorganizacją systemu urzędowania;

4. uznaje, iż wynagrodzenia urzędników i funkcjonarjuszy państwowych winien być zmieniony z przeprowadzeniem zasady równych płac przy równych kwalifikacjach w równych działach służby, przyczem za podstawę dla nowego systemu wynagrodzenia należy przyjąć system jednego z państw kontynentalnych;

5. uznaje, że liczba ministerstw winna być zredukowana;

6. domaga się ścisłego przeprowadzenia unifikacji urzędów I. instancji oraz dostosowania ilości wydziałów w poszczególnych zarządach województw do rzeczywistych potrzeb;

7. stwierdza konieczność zreorganizowania policji przez wprowadzenie dyscypliny wojskowej i sądów wojskowych z zachowaniem podległości policji wobec ministerstwa spraw wewnętrznych;

8. wzywa posłów Klubu Ch. D. do bliższego zainteresowania się sprawą przedsiębiorstw państwowych, a zwłaszcza wojskowych przez spowodowanie wyłonienia komisji Sejmowej w celu przeprowadzenia sporadycznej k o n t r o l i tych przedsiębiorstw i najrychlejszego zdecydowania, które z nich winny być zbyte w ręce prywatne.

Wnioski w sprawie sanacji gospodarczej i obrotu pieniężnego.

Rada Naczelna Ch. D. biorąc pod uwagę, iż dochód społeczny w Polsce przeliczony na głowę mieszkańca jest kilkarotnie mniejszy niż w państwach zachodnich stwierdza, że należy administrację państwa i przedsiębiorstw prywatnych dostosować do stwierdzonego stanu zamożności w Polsce.

Groźne położenie gospodarcze Polski wymaga rezygnacji z uzasadnionych w czasie normalnym partyjnych postulatów i dążeń, oraz usunięcia przyczyn utrudniających gospodarczą rozbudowę Polski.

Rada Naczelna Ch. D. uznaje następujące postulaty programowe, jako podstawy sanacji gospodarczej:

1. z r e d u k o w a n i e budżetu państwowego o 25%, korzystanie z pomocy doradców zagranicznych;

2. rozszerzenie podstaw podatku dochodowego i dostosowanie do potrzeb kraju poszczególnych ustaw podatkowych;

3. wyodrębnienie państwowych i samorządowych przedsiębiorstw i nadanie im ustroju kupieckiego;

4. p r z e p r o w a d z e n i e zasady racjonalnej oszczędności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, a w szczególności w budżetach samorządów, i n s t y t u c y j prawnopublicznych i prawnych;

5. powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego i zabezpieczenie stałego kursu waluty ze współdziałaniem finansowym skarbu państwa. Udział kapitału zagranicznego w Banku Polskim.

6. stworzenie warunków, umożliwiających przypływ kapitałów zagranicznych i tworzenie się kapitału wewnątrz kraju;

7. zapewnienie normalnej pracy zdrowym bankom i spółdzielniom kredytowym;

8. celowa polityka eksportowa;

9. dostosowanie taryfy celnej do potrzeb gospodarczych całego kraju;

10. racjonalna pomoc dla życia gospodarczego, zwłaszcza w gałęziach dotkniętych bezrobociem;

11. wzmożenie produkcji przez odpowiednie powiększenie wydajności pracy przez należytą organizację warsztatów pracy;

12. bezwzględne ściganie osób, wyrządzających szkodę Skarbowi i mieniu państwowemu, oraz proszczenie i przyspieszenie karnego w tych sprawach.

Rada Naczelna wobec zagadnień politycznych.

Po południu toczyły się w dalszym ciągu obrady w sprawie sytuacji parlamentarnej, polityki zagranicznej i stanowiska zajętego ostatnio przez Klub wobec Rządu. Zabierali głos wszyscy wybitniejsi członkowie Rady Naczelnej, a między innemi wygłosili dłuższe przemówienia pp. Prezes Klubu Poseł J. Chaciński i Poseł W. Korfanty.

Głównym tematem tej dyskusji tak pozytywnej i pożytecznej w swych skutkach dla naszego ruchu była ostatnia różnica zdań, która wyłoniła się jak wiadomo — przed upadkiem Rządu Grabskiego — między większością Klubu, a p. Posłem Korfantym, oraz sprawy karności organizacyjnej, której konieczność została mocno w dyskusji podkreślona. Należy podkreślić z całym naciskiem wysoki poziom dyskusji, lojalność wszystkich bez wyjątku dyskutujących oraz ich przywiązanie do ideologji naszego ruchu. Wkońcu uchwalono następujące rezulucje:

Votum zaufania dla polityki Klubu.

Przyjmując do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Prezesa Chacińskiego z działalności Klubu parlamentarnego — Rada Naczelna Ch. Dem.:

1. aprobuje decyzję Klubu wejścia w skład Rządu parlamentarnego, widząc w powstaniu takiego Rządu przejaw żywotności naszego młodego parlamentaryzmu;

2. domaga się od nowego Rządu, by bezwzględnie zwalczał i u s u w a ł z naszej armji wszelkie wichrzenia polityczne;

3. w sprawie ratyfikacji umów locarneńskich — Rada Naczelna wyraża opinję, iż umowy te przez nierównomierne traktowanie zachodniej i wschodniej granicy Niemiec osłabiają bezpieczeństwo naszych zachodnich granic i pośrednio służyć mogą nacjonalistom niemieckim, jako zachęta do kwestjonowania naszych dzielnic zachodnich.

MÓWNICA PUBLICZNA.

Swój do swego po swoje!

Od lat jestem stałym klientem jednego ze znanych pierwszorzędnych katolickich sklepów kolonjalnych i żywnościowych. Ostatni gwałtowny skok dolara okazał nam niestety na jakim stopniu etyki obywatelskiej i chrześcijańskiej stoi nasze kupiectwo polskie. Lecz mówmy lepiej faktami. Na dniu 2. grudnia wieczorem na czarnej giełdzie stał dolar 11·50 zł. Potrzebowałem kupić migdałów, a ponieważ pan kupiec liczył za 1 kg. migdałów 1 dolar 80 przeto wypadło licząc dolara po 11·50 zł. za kg. migdałów 20·70 zł. na co zresztą sam pan kupiec wyraził wobec gości swoje zdziwienie że za 1 kg. migdałów wypada tyle płacić, tak jakby to był nakaz ze strony jakiejś władzy.

Pan kupiec nie uwzględnił tego że przed kilku godzinami stał dolar niżej, że wreszcie kurs banku polskiego był znacznie niższy. Lecz p. kupcowi odpowiadał lepiej kurs czarnej giełdy bo to przecież więcej przemawia kupieckiemu patrjotyzmowi do serca. I jak tu mówić o poprawie stosunków gdy my sami tworzymy z naszych sklepów czarną giełdę.

* * *

List do Redakcji.

Otrzymaliśmy dzisiejszą pocztą poranną kartkę korespondencyjną, której treść zamieszczamy w całości bez zmian stylistycznych i ortograficznych:

„Szanowny Panie Redaktorze! Pan Vid Artykuł Ciężkie dni w Dzienniku z dnia 13/12 ślicznie napisał, lecz czy ten Pan zastanowił się nad dolą tych nędzarzy? Nie przeczę że Państwo chlebodawca urzędnicy daję możność pracy i zarobku, lecz pracować uczciwie trzeba wynagrodzić, a nie przygotowywać do ofiar większą korzyść by wyniósł p. Vid, gdyby przygotował do ofiar paskarzy i zarabiających 100—200%. Artykuł ten przyniósł wiele goryczy dla szan. pisma i wielu ze swer nędzaży przestanie czytać. Z poważaniem

Czytelnicy Kurjera Stanisł".

Treść pisma Szan. Czytelnika, myśli przez niego podniesione, potwierdzają jedynie to cośmy twierdzili tylekrotnie, że społeczeństwo nasze nie umie myśleć państwowo.

My oddzielamy państwo od nas, tak jakby były to dwie obce osoby, których stan finansowy jest od siebie niezależny. Po prostu prowadzimy wieczną wojnę z państwem. Giń a płać! Tak szanowny Czytelniku myślisz Ty, ale nietylko Ty, lecz legjon cały, a przecież należałoby pomyśleć, że jeżeli w rodzinnem gospodarstwie niema na chleb, dobra gospodyni nie kupuje masła.

Słusznie Szan. Czytelniku piszesz o paskarzach i jako dobry obywatel wymień ich po nazwisku, staw pod pręgierz publiczny, donieś władzy, a spełnisz dobry obowiązek obywatela! Jeżeli jednak będziesz milczał, a może i sam dolarka na pierwszego kupiłeś, to nie przysłużysz się Polsce i swemu Państwu przez zagniewanie się na „Kurjera Stanisławowskiego“, który według najlepszej woli chce służyć dobrej sprawie.

Redakcja.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Ogłoszenie.

Na skutek prośby Samuela Weila, kupca w Stanisławowie, zastąpionego przez p. D-ra Aleksandra Jonasa, adwokata w Stanisławowie, sprzeda Magistrat drogą

publicznej licytacji

w dniu **29. grudnia 1925** o godz. 15 (3 popoł.) w Magazynach Banku hipotecznego w Stanisławowie **15.000 kg. kukurudzy** t. zw. **„Rotmais“.** — Warunki licytacyjne do przejrzenia w Wydz. IV. Magistratu (I. p., drzwi Nr. 14).

Kierownik Zarządu miasta:
1-1 347 **WACŁAW CHOWANIEC.**

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie i „Bóg zapłać“ **WP. Dr. REINERTOWI** za troskliwą opiekę i wyleczenie córki mej z choroby ucha, składa tą drogą

Janina Szumlauerowa
nauczycielka w Stanisławowie.

1-1-351

KRONIKA.

***OD REDAKCJI.** Wszystkim Prenumeratorom naszym jakoteż Czytelnikom naszego pisma przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“.*

Doroczna uroczystość „Opłatka“ Towarzystwa Zjednoczenie mieszczan polskich odbędzie się w niedzielę dnia 3. stycznia 1926. w salach Kasyna Polskiego przy ul. Sapieżyńskiej 12 a to o godzinie 6. wieczór. Wstęp od osoby 4 zł. Bilet familijny na 3 osoby 10 zł. Należytość można składać do rąk kursora Towarzystwa, względnie codziennie wieczór od 7—9 w Tow. mieszczan przy ul. Sapieżyńskiej L. 18. — WP. P. Członków o jak najliczniejsze jawienie się z Rodzinami uprasza za Wydział Prezes *Dąbrowski.*

„Hetman Żółkiewski“ w Stanisławowie. Związek Artystów Scen Polskich, Gniazdo Lwów, chcąc uprzystępnić szerszej publiczności, a szczególnie młodzieży szkolnej zobaczenie znakomitej sztuki Kazimierza Brończyka, nagrodzonej Iszą nagrodą na konkursie utworów Teatru Narodowego w Warszawie pod tytułem „Hetman Stanisław Żółkiewski“, granej z ogromnem powodzeniem w Warszawie, Lwowie i Krakowie — zorganizował doskonały zespół z pośród bezrobotnych aktorów, który w najbliższych dniach wyrusza w objazd po większych miastach Polski. Wytrawna reżyserja oraz znakomity zespół dają rękojmię widowiska na wysokim poziomie artystycznym. W mieście naszem przedstawienie odbędzie się dnia 30. grudnia b. r. w sali teatralnej im. Moniuszki. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Choinka dla sierót Jak już pisaliśmy w poniedziałek dnia 28. b. m. o godzinie 5. popoł. w sali „Sokoła“ I. odbędzie się uroczystość „choinki“ dla wszystkich sierót tutejszych ochronek, urządzona staraniem komitetu „Chleb głodnym dzieciom“. — Komitet zadał sobie wiele trudu, by uroczystość ta wypadła jak najokazalej i by biednym sierotkom dać chwilę zabawy i radości. Idzie również o współudział jak najszerszych warstw społeczeństwa w uroczystości, toteż tą drogą zaprasza się wszystkich chętnych do jawienia się w dniu wspomnianym w sali Sokoła. Szefów instytucyj rządowych i autonomicznych i społecznych zaprosił komitet imiennie i nie wątpimy, że stawią się wszyscy popierając w ten sposób moralnie pracę komitetu i oceniając jej rozmiary i celowość. Wstęp wolny.

Wykupno świadectw przemysłowych na rok 1926. Wobec ukazania się w prasie mylnych informacji w sprawie rozłożenia na raty należności za świadectwa przemysłowe (patenty) na rok 1926. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż tryb nabywania wymienionych świadectw na rok 1926 nie uległ żadnej zmianie, oraz że świadectwa te winny być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym t. j. do dnia 31. grudnia 1925 r. — Zwraca się uwagę na to, że władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2. stycznia 1926 r. do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia takowych bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywien na zasadzie art. 98. ustawy o podatku przemysłowym od 3 do 20 krotnej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo. — Nadto w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14. od daty sporządzenia protokołu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112. tejże ustawy zarządzą zamknięcie przedsiębiorstwa. — Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenie swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na rok 1926. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31. grudnia r. b.

(s) **Poborowi rocznika 1905.** Zwracamy uwagę poborowych rocznika 1905., że Biuro wojskowe wzgl. Ekspozytury Magistratu będą przyjmowały zgłoszenia do poboru tylko po dzień 31. grudnia 1925. godziny 12. w południe, poczem uchylający się od rejestracji pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

P. Erne Haller, stanisławowianka znana zagranicą zaszczytnie śpiewaczka operowa, została zaangażowaną na szereg koncertów w Małopolsce, które rozpoczyna w najbliższych dniach z współudziałem pny Ady Szapirównej jako akompaniatorki. W pierwszych dniach stycznia wyjeżdża pna Haller do Czechosłowacji na szereg gościnnych występów w tamtejszych operach gdzie będzie śpiewała partję Carmen w języku polskim zaś Amneris w Aidzie po włosku.

(s) **Związek stowarzyszeń funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych.** Jak już swojego czasu donieśliśmy, powstał u nas w ubiegłym roku Związek stowarzyszeń funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, mający grupować w swem łonie delegatów wszystkich stowarzyszeń urzędniczych z obszaru Województwa stanisławowskiego. — Niestety po dzień dzisiejszy przystąpiło do tego Związku oficjalnie tylko 7 stowarzyszeń! Ponieważ Związki tego rodzaju na terenie Województwa lwowskiego, krakowskiego i tarnopolskiego są bardzo czynne i biorą żywy udział w pracy nad poprawą bytu stanu urzędniczego i ochroną tak materjalnych jak i moralnych interesów obchodzących ogół funkcjonarjuszów w służbie czynnej i w stanie spoczynku — jest obowiązkiem stowarzyszeń urzędniczych, które dotychczas przystąpien a nie zgłosiły uczynić to jaknajrychlej w interesie swych członków. Jest to konieczne z tego względu, ponieważ Związek ten nie obejmujący dotychczas wszystkich stowarzyszeń urzędniczych nie może rozwinąć swej działalności ani występować na zewnątrz w imieniu ogółu urzędników. — Informacji udzielają wydziałowi p. Isakiewicz, profesor gimnazjalny i p. Dr. Silberbach, urzędnik Magistratu. — W dniu 20. stycznia 1926 r. o godz. 17. odbędzie się doroczne Walne zgromadzenie Związku w małej sali Sokoła.

Klub łyżwiarzy. Korzystając z mroźnej zimy zawiązuje się u nas klub łyżwiarzy w sztucznej jeździe. Celem klubu propagowanie sztucznej jazdy u wszystkich miłośników lodu bez względu na wiek, płeć czy stanowisko a warunków przyjęcia nienaganne łukowanie. Także popisy o nagrodę tutejszych dobrych łyżwiarzy, jak niemniej pokazy najlepszych łyżwiarzy Polski specjalnie tu sprowadzanych będą miały na celu zachęcenie wszystkich miłośników łyżwiarstwa a szczególnie młodzieży do tem gorliwszego oddawania się tej gałęzi sportu. Ilość członków czynnych będzie ograniczona. Narazie przyjmuje zgłoszenia z uprzejmości znany łyżwiarz p. Mahler. Bliższe szczegóły w następnym numerze, po ukonstytuowaniu się klubu i omówieniu warunków z właścicielem lodu.

(s) **Ceny mięsa i jego przetworów.** Na podstawie opinji przedstawicieli producentów i konsumentów, wyrażonej na przeprowadzonych onegdaj ankietach ustanowiło Starostwo nieprzekraczalne ceny za mięso w Stanisławowie. I tak kosztuje **1 kg.:** mięsa wołowego lub cielęcego tylnego z dokładką najwyżej 10% kości 90 gr., przedniego 1·20 zł, wieprzowego 2 zł, słoniny 2·40 zł. do 3·20 zł, sadła 2·70 zł., smalcu wieprzowego topionego 3·20 zł., szynki lub polędwicy wędzonej 2·70 zł., gotowanej 4 zł., kiełbasy krajanej lub siekanej 2·80 zł, mięszaniny 2·60 zł. i t. d. Publiczność winna we własnym interesie uważać na wagę, cenę i jakość towaru a w razie dopuszczenia się przez rzeźników względnie masarzy przekroczenia taryfy donosić Starostwu, Komisarzowi Policji Państw. wzgl. najbliższemu posterunkowemu. — Ceny mięsa, tłuszczów i wędlin dla Halicza, Jezupola i Marjampola są o 10 groszy na kilogramie niższe aniżeli w Stanisławowie

Zawiadomienie. „Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Stanisławowie zawiadamia interesowanych, że kancelarja Koła mieści się w budynku starego Sądu, przy placu Trynitarskim i jest otwartą dla stron codzienne z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—12. i od 15—18. — Równocześnie podaje się do ogólnej wiadomości, że p. Jan Fiderer z dniem 23. listopada 1925. przestał być przewodniczącym tut. Koła“. 1-345

Od Wydawnictwa. **Upraszamy naszych P. T. Czytelników, którzy jeszcze zalegają z prenumeratą miejscową jak i zamiejscową za rok 1925, by takową wyrównali. — W przeciwnym razie zmuszeni będziemy dalszą wysyłkę wstrzymać.**

Od Redakcji. Wzmianka o otwarciu firmy handlowej „Delka" zamieszczona w kronice wydania naszego pisma z ubiegłej niedzieli nie pochodzi od Redakcji i niema z nią nic wspólnego. Notatka zamieszczona przesłana została Administracji naszego pisma i należy ją uważać za część administracyjną

(s) **Karty rowerowe.** Magistrat wezwał publicznemi obwieszczeniami osoby, używające rowerów na drogach publicznych, do zaopatrzenia się w karty rowerowe, które wydaje Komisarjat policji państwowej Używający rowerów winni karty te zawsze mieć przy sobie i okazywać na żądanie organów policyjnych i miejskich. Wydane dotychczas legitymacje rowerowe tracą ważność z dniem 31. grudnia b. r. Równocześnie zwraca Magistrat uwagę, że jeżdżenie rowerami, samochodami, pędzenie bydła i t. d. na drogach publicznych musi w myśl istniejących przepisów odbywać się tylko prawą stronę drogi w kierunku ruchu.

Nie będzie więcej ogni kominowych. Prawdziwą plagą były dotychczas ognie kominowe, które perjodycznie nawiedzały różne budynki robiąc raz mniejsze raz większe szkody i powodując nieraz zniszczenie całych zabudowań, chociaż były kryte blachą lub dachówką. Prawie 90% a może i więcej tworzą wedle statystyki ognie kominowe wszelkie pożary, na które wynalazł pensjonowany zarządca Jerzy Burczycki z Stanisławowa i opatentował nieomylny przyrząd, który tkwi zawsze w kominie a z chwilą pojawienia się ognia, natychmiast go gasi i daje znać o tem domownikom. — Zaletą tego przyrządu jest, że w każdej chwili może być wyjęty, dalej jego taniość trwałość, bo niepotrzebuje żadnych naprawek i przetrwa i dom, w którym go umieszczono a w końcu raz sprawiony nie potrzebuje do siebie żadnych kosztów.

Wielka Reduta Kostiumowa. Staraniem kółka zabawowego szkoły tańców W. Peszczańskiego odbył się dnia 19. grudnia b. r. Bal Maskowy, w którym brało udział blisko sto par. Do Poloneza stanęło 80 par pod kierownictwem W. Peszczańskiego mistrza tańców. Bawiono się świetnie do godz 6-tej rano który zakończono wspaniałym mazurem Najserdeczniejsze dzięki składa wyż nadmieniony mistrz tańców szanownemu komitetowi i również gościom za branie udziału w tej zabawie. 1-350

Nie idzie śladami brata. Gerszon Breitbart, brat zmarłego siłacza i naśladowca jego produkcji nie naśladuje go niestety we wszystkiem, jak świadczą o tem protokoły policyjne. Występując tu w cyrku „Medrano" zranił się niebezpiecznie w czasie produkcji i przez kilka dni pozostawał pod stałą opieką jednego z tut. lekarzy. Gdy jednak w chwili wyjazdu lekarz zażądał zapłacenia honorarjum w kwocie 85 zł. Breitbart począł dawać wykrętne odpowiedzi i wyjechał do Stryja. Tu zainterpelowany przez policję oświadczył, że winien jest tylko 30 zł. i z braku gotówki wystawił na tą kwotę weksel. Sprawa znajdzie epilog w Sądzie, gdzie oburzony lekarz skierował doniesienie.

Zapasy bokserskie w Stanisławowie. Nie widziane to w mieście naszem widowisko mieli szczęście oglądać nieliczni przechodnie ul. ą Sapieżyńską, późną nocą dnia 20. b. m. Kilku pijanych mężczyzn okładało się wzajemnie kułakami nie przestrzegając nie-tety prawideł gry, bo krew z nosów i twarzy lała się obficie, a ubranie a nawet bielizna rwała się w strzępy. Zaciekłej walce położyła wreszcie kres policja a w komisarjacie okazało się, że zapaśnikami są Antoni Oram, znany apasz, Stefan Szymański, bez zajęcia i Leon Korczyński, kolejarz. Dwóch pierwszych odstawiono do aresztów sądowych za opilstwo i zakłócenie spokoju, trzeciego pozostawiono na wolnej stopie.

Ku przestrodze. Ostrzega się przed niejaką Stanisławą Lasotówną false Adelą Muchówną, lat 16, ur. w Dolinie, rel. rzym.-katol. Wymieniona podaje się za uczenicę IV. klasy gimn. i w kilku domach po koleji wynajęła pokój kawalerski wraz z utrzymaniem, gdzie po kilku dniach ulatniała się, zabierając naturalnie wszędzie „na pamiątkę" drobne przedmioty z garderoby i nie regulując rachunków. Ustalono również że pełniła w kilku miejscach obowiązki służącej. Obecnie wyjechała ze Stanisławowa a policja czyni za nią poszukiwania.

Wyrodna matka. Posterunek policji w Wiktorowie wpadł na trop obydnej zbrodni dzieciobójstwa jakiej na swem nieślubnem niemowlęciu dopuściła się Katarzyna Głowiak, wdowa, lat 24, zam. w Wiktorowie. Bezpośrednio po urodzeniu się dziecka napchała mu do ust iłu zmieszanego z wodą wskutek czego maleństwo natychmiast udusiło się. Wyrodna matka przyznała się do zbrodni i odstawiono ją wraz z doniesieniem do Sądu Okr. w Stanisławowie.

Straszne skutki nieostrożności. Straszny wypadek który pociągnął za sobą życie dwojga dzieci zdarzył się tymi dniami w Pniowie. Anna Goj naprawiła piec wylepiając go świeżą gliną, a po ukończeniu pracy podpaliła w piecu chcąc by szybko wysechł. W kilkanaście minut później zatkała wentyl i opuściła chatę zamykając w niej dwoje nieletnich swych dzieci. Gdy po upływie godziny wróciła oczom jej przedstawił się okropny widok. Wskutek zaczadzenia jedno dziecko już zmarło a drugie walczyło ze śmiercią i mimo bardzo szybkiej pomocy lekarza przybyłego z Nadwórnej, w niedługi czas później również zmarło. Rozpacz matki, która dzieci bardzo kochała a straciła je przez własną nieostrożność, nie miała granic.

Z kraju.

Jezupol Brak lekarza na miejscu daje się dotkliwie odczuwać i niejedno życie z tego tytułu marnie gaśnie; byłby bardzo pożądany na miejscu lekarz bądź stały, bądź dojeżdżający i przynajmniej raz na tydzień urzędujący, nadany z ramienia powiatu, jak to miało miejsce przed wojną. — W ub. tygodniu (z braku lekarza) padła ofiarą niedostatecznej właściwej opieki 18-letnia dziewczyna, córka kowala, zabierając ze sobą do grobu drugie życie. — Miarodajne czynniki powinny pociągnąć winowajców do surowej odpowiedzialności, zwłaszcza, że podobne wypadki, tak w tej, jakoteż innych miejscowościach często mają miejsce i to bez najmniejszych odpowiedzialności prawnych, jakkolwiek gmina i policja powinny z urzędu donosić o tem Władzom, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Obchód Powstania Listopadowego odbył się w Jezupolu w sali „Sokoła", na który złożyły się: 1) słowo wstępne, które wygłosił treściwie i interesująco wśród podniosłego nastroju delegat T. S. L. sędzia Weiss, 2) śpiew i deklamacja z żywym obrazem (dziatwa szkolna), 3) ćwiczenia obręczami w 3 obrazach (dziatwa szk.), 4) X Pawilon (starsza młodzież). Skromny dochód w kwocie 50 złotych, uzyskany z obchodu urządzonego staraniem nauczycielstwa a w szczególności p. S przeznaczono na umorzenie długów za wewnętrzne wykończenie Sokolni.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Refleksje po zjeździe nauczycielskim.

Ponieważ zmęczenie i pora spóźniona (wiec trwał od 12.30 do 16.30) nie pozwoliły mi poruszyć kilku spraw, poruszam je dziś na szpaltach Kurjera, — poruszam dlatego, bo mnie one bolą i niepokoją, nietylko jako nauczycielkę szkół powszechnych, ale jako członka Zw. Lud. Nar — Minęły (niestety!!) te czasy, kiedy nauczyciel ludowy milczał i w pokorze ducha wykonywał to, co ktoś inny wykonać mu polecił, — dziś my nauczyciele zdajemy sobie jasno sprawę z tego, czem jest szkolnictwo powszechne dla przyszłości kraju, dziś nietylko chcemy, ale musimy w sprawach szkolnictwa powszechnego mieć głos decydujący w znaczeniu idei państwowotwórczej przy świadomości pełnej odpowiedzialności, bo je najlepiej znamy i z jego niedomagań najlepiej sobie sprawę zdajemy. Nikt nam dziś oczu i ust nie zamknie — oczu dlatego, bo lęk nas zbiera przed przyszłością, a ust dlatego, bo służymy i służyć chcemy zawsze tylko prawdzie!

Powiedział pan senator Siciński, że miałam słuszność twierdząc, że się najłatwiej zaczyna oszczędności od szkolnictwa, „bo te najmniej są widoczne odrazu“. Tak miał po stokroć słuszność pan Senator, ale ja myśl jego rozwinę i zapytam, czy są oszczędności, które w skutkach swych byłyby dla kraju fatalniejsze, a do naprawienia później trudniejsze? Wołamy dziś na wiecach, że źle się dzieje, że brak nam ludzi, brak zdrowo i gorąco czujących obywateli! Dlaczego? Bo się u nas oszczędności robi właśnie na szkolnictwie, pójdę jednak trochę dalej i dodam, że te oszczędności jest najlepiej zawsze przeprowadzać w szkolnictwie powszechnem!

Czy jednak naprawdę to szkolnictwo powszechne wygląda dziś tak, jak tego nasz byt narodowy wymaga? Czy wszystkie dzieci mają dziś możność nauki? Nie, bo 500.000 dzieci nie uczy się wcale, a więc rosną nietylko analfabeci, ale przyszli zbrodniarze i przewrotowcy. Czy uczą się dzieci na wsi w należytych warunkach? Nie, bo 50% uczy się w jednoklasówkach, czyli rosną w przyszłości półanalfabeci, może jeszcze groźniejsi jak pierwsi. Czy szkoły mieszczą się w odpowiednich lokalach? Na to odpowie statystyka gruźlicy wśród nas nauczycieli i wśród dziatwy. A czy choć my po miastach mamy należyte warunki? Na to odpowiedzi nie trzeba — o tem mówi ilość szkół popołudniowych, a czem jest nauka w takich szkołach dla dziatwy i pod względem intelektualnym i moralnym niech odpowiedzą na to rodzice.

Jesteśmy krajem o największym niemal procencie analfabetów — a procent ten się zwiększy jeśli nie wykorzystamy lat obecnych gdy ilość dziatwy jest prawie o połowę mniejsza.

I na to tło groźnych w przyszłości dla dla kraju skutków pada hasło, daleko idących oszczędności! Znosi się wyższe kursa nauczycielskie (może tylko w części, jak pocieszał nas pan poseł Kornecki), bo 850 nauczycieli czas traci, a pieniądze bierze — zmieniam to na nasz nauczycielski język: odbiera się nauczycielom możność nauki, bo w obecnych warunkach i przy dzisiejszych wymaganiach nauka przy pracy zawodowej dla nas jest niemożliwa. Zniesienie tych kursów choćby tylko chwilowe wytworzy luki, których się niczem nie zapełni, a z następstw wypływających z tego dla nas nauczycieli, my sobie jasno zdajemy sprawę i oczu nam nikt i żadnym frazesem przyciemnić nie zdoła.

Zamyka się seminarja (około 10-ciu) i kasuje się etaty — a czy nauczycieli jest dzisiaj nadmiar? Czy ilość dzieci, przypadająca na jednego nauczyciela jest taka, jaka być powinna? Czy nie mamy szkół, gdzie na jednego nauczyciela przypada 80-cioro lub więcej dzieci? Nie kasowaniem seminarjów się zająć, ale wglądnąć głębiej, czy wszystkie seminarja należycie trudne i odpowiedzialne zadanie spełniają, czy te kadry młodych sił nauczycielskich wychowuje się tak, aby ci młodzi koledzy nasi jakieś szersze ideały mieli w duszy i aby zdawali sobie sprawę z tego, że wolnej Ojczyźnie dusze wolnych obywateli urabiać mają. Czy nie lepiejby było skasować trochę szkół średnich, których mamy procentowo więcej niż inne państwa w Europie, a które wykształcenie dają znikomej części młodzieży miejskiej, podczas gdy my jesteśmy narodem rolniczym i wieś to centrum życia naszego? Nie odbierać szerokim masom prawa zdobyte, dlatego, że do nich nie dorosły, bo to droga wsteczna, ale dać tym masom to, czego nie mają t. j. oświatę, aby do zadania dorosły, — a tego nie osiągniemy drogą oszczędności w szkolnictwie powszechnem.

Nie urobią opinji zjazdy nauczycielskie, nie przekonają nas słowa, — bo życie co innego mówi, — a przyszłość dopiero oczy otworzy tym, którzy dla różnych powodów godzą w same fundamenta gmachu państwowości naszej tj. w szkolnictwo powszechne.

Dwa tylko pocieszające momenta wynieśliśmy (naturalnie nie wszyscy) ze zjazdu: 1) że dopiero oszczędności trzeba było, aby znieść ten archaiczny zabytek w szkolnictwie powszechnem jakiem były preparandy, 2) i że więcej mamy kolegów posłów, którzy będą przeciw oszczędnościom występować, niż tych, którzy się niemi godzą.

Chwila obecna jest groźna, — ale niech groza teraźniejszości nie zamyka nam oczu na przyszłość! *El. Gadzińska.*

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Do wielce Szanownego Kupiectwa miasta Stanisławowa.

Związek Okręgowy P. Z. K. w Stanisławowie, postanowił, za inicjatywą i przy współudziale miejscowego Koła Pań, urządzić w najbliższych dniach stycznia b. r. choinkę dla biednych, względnie najbiedniejszych dzieci, sierót, po kolejowcach, bez różnicy przynależności związkowej.

Zebrany na ten cel fundusz, obrócony zostanie na zakupno najpotrzebniejszych i najniezbędniejszych rzeczy dla tych sierót. Niezależnie jednak od kupna za rozporządzalną gotówkę, uprasza Zarząd Okręgowy P. Z. K. WPanów Kupców — ażeby dobrowolnemi datkami w naturze, o ile chcą, i mogą, przyczynili się do tego zbożnego dzieła — Panie, które będą czyniły zakupy i kwestowały na ten cel, posiadać będą odpowiednie legitymacje. Imiona WPanów dawców umieszczone zostaną w Kurjerze Stanisławowskich.

Do wszystkich rodziców.

Zarząd Okręgowy P Z. K. uprasza o podawanie mu do wiadomości, w godzinach popołudniowych t j. od godz. 17—19 w lokalu Związku P. Z. K ul. Kilińskiego na ręce sekretarza p. Blachacza adresów sierót po kolejarzach, znajdujących się w nędzy, wiek do lat 18 wzgl. i wyżej o ile dane dziecko uczęszcza do szkoły. Uprasza się o podawanie jedynie najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, ponieważ środki, jakiemi rozporządza Związek Okręgowy są dość szczupłe. Zauważa się, że ani narodowość, ani przynależność partyjna wzgl. związkowa nie wchodzą w rachubę. Chodzi o to ażeby przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym.

Do wszystkich Członków.

Zawiadamia się, że lokal Związku zamknięty będzie przez czas Świąt Bożego Narodzenia w dne: czwartek 24, piątek 25 i sobota 26 grudnia b. r. tak przed jak i popołudniu.

Pamiętajcie o budowie -- własnego domu! --

Z teatru.

Odegranie pokazowo dla kursu nauczycielskiego teatrów amatorskich dnia 13. XII. b. r. w miłej salce Sokoła II „Górka“ przez zespół amatorski Sokoła II obrazu ludowego p. t. „Twardowski na Krzemionkach“ dało zupełny obraz wszelkich zalet tego rodzaju teatrów. Przysłowie jaka płaca, taka praca, było maksymą, niektórych wykonawców.

P. Czabanowski-Heczepecze, który swą rolę bardzo dobrze opanował i znakomicie odegrał, dobrym był również p. Sobolewski-Złotomir, lecz skromna rola nie dała mu pola do popisu. W przeciwieństwie był p. Scheider w roli Majeranka, mając słaby organ głosowy i tępy słuch, śpiewał niemożliwie, sprzecznie z tempem muzyki, z której to sytuacji przykrej wyratował wspomnianego p. Czabanowski kończąc śpiewać. Również zawiodły ze śpiewami boginki Wiślana i Skawinka. Pierwsza bardzo dodatnio prezentowała się na scenie i jakkolwiek głos słaby to jednak miły, natomiast śpiew Skawinki fałszywym altem drażnił niemiłosiernie uszy słuchaczy. Gra organisty dobrze ucharakteryzowanego wypadła średnio. „Czeremere“ p. Denenfeld grał dobrze, ale tylko podczas jedzenia gołąbków czy innych frykasów, lub gdy siedział schowany w beczce i mimo że w tej roli występował po raz trzeci nie nauczył się jej, a niedyskretna uwaga suflera — „naucz się roli będziesz lepiej grał“ — była słyszana pod galerją. Niesmaczne i przesadzone były dowcipy p. Reszytarskiej jak „klepanie organisty po głowie“.

Pomijając jednak samą grę amatorów, nie można pominąć faktu, że część egzemplarza została skreśloną — z jakiego powodu niewiadomo, — wtajemniczeni muszą wiedzieć. Tem samem kursowi nauczycielskiemu pokazano tandetę, że się tak wyrazić można, a nie grę wzorową.

Największą winę, ponosi moim zdaniem, kierownik p. Eder, który tę sztukę prowadził jako pokazową. P. Eder, na Górce wprawdzie recenzyj nie piszą ale szeroko mówiono i nie zawsze pobłażają grę byle jak oddaną. *J. Bucz.*

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAWIADOMIENIE.

Kasyno Polskie w Stanisławowie donosi, że tendencyjnie rozsiewane pogłoski jakoby zabawy programem objęte miały być odwołane, nie polegają na prawdzie. Zabawy te o charakterze domowym i niekosztowne odbędą się ściśle według programu.

Za Kasyno Polskie:
sekretarz 1-1-357 prezes
ZUBICKI. GREEN.

Z życia gospodarczego.

Jedna z głównych przyczyn drożyzny chleba. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie ogłosiło, w związku ze sprawą zaopatrzenia Krakowa w mąkę i chleb następujące wyjaśnienia: „Gwałtowny spadek złotego w dniach ostatnich i brak gotówki obrotowej sprawiły, że Kraków nie posiadał odpowiednich zapasów zboża, a aprowizacja miasta w mąkę i chleb uzależnioną była prawie, że od codziennej podaży zboża. Gdy dostawa ta z dalszych okolic z powodu wielkich opadów śnieżnych została utrudnioną miastu, którego najbliższe powiaty, ubogie w zboże, nie mogą należycie zaopatrzyć, zagrażał kilka dni temu brak chleba. — Na tle paniki, powstałej wskutek zawrotnej zwyżki dolara, wzrostu drożyzny i trudności aprowizacyjnych, wyrosły naprędce oskarżenia przeciwko rolnictwu, że ono ponosi winę wzrostu drożyzny i braku chleba przez wstrzymanie się rzekome od sprzedaży zboża w nadziei dalszej zwyżki dolara i wzrostu cen wszystkich produktów. Domagano się również wstrzymania wywozu produktów rolnych z kraju i pod tem hasłem odbyła się przed kilku dniami konferencja w sprawie aprowizacji w Krakowskiem Województwie.

Otóż wszelkie obawy, ażeby w tym roku miało w kraju zabraknąć chleba, są nieuzasadnione. Gdyby nawet, ze względu na wzmożoną u nas po wojnie konsumcję mąki pszennej, nie było wielkich nadwyżek pszenicy, to w każdym razie nadwyżki innych gatunków zboża są w kraju bardzo poważne i te z uwagi na bilans handlowy, muszą być z kraju wywiezione. — Sprawa podaży ziemiopłodów przedstawia się następująco: — Producenci, mając wielkie płatności w listopadzie i grudniu, z tytułu kredytów zasiewowych i za nawozy sztuczne, byli zmuszeni płody rolnicze wysprzedawać. Z powodu braku gotówki w kraju w ostatnich czasach na zboże nie było nabywców, a w każdym razie nabywców, płacących gotówką. Jeżeli zaś większych zapasów żywności w obrocie nie było i organizacje, zaopatrujące szersze koła konsumentów, o zapasy na czas się nie starały, nie jest to winą rolników.

Nie jest jednak prawdopodobne, aby wszystkie zapasy zboża w okolicy Krakowa zostały w przeciągu ostatnich kilku dni przemielone i skonsumowane, gdyż jeszcze w ostatnich dniach listopada dostawy zboża były dosyć intenzywne. Gdy więc zboże od rolników nie doszło do konsumentów, to musiało zostać w magazynach pośredników, którzy w naszym kraju tworzą szczególnie silną sieć i prawie cały handel zbożem w swym ręku koncentrują, a wraz z zorganizowanem młynarstwem dyktują ceny tak producentom jak konsumentom. Jak mało organizacja handlu zbożem i przemiału stosuje się do cen zboża, jakie otrzymuje producent, niechaj posłużą fakty, że gdy rolnicy sprzedawali w ostatnich dniach listopada, a więc w czasie, gdy złoty spadał najgwałtowniej, żyto po cenie do 20 zł., a pszenicę po cenie najwyżej do 30 zł., to w tym samym czasie hurtownicy żądali za mąkę żytnią 44 zł., a za pszenicę 90 zł. Cena mąki przekraczała więc przy tej kalkulacji do 300 proc. ceny zboża. Fakty te wykazują, że organizacja handlu zbożem i aprowizacji naszych miast jest u nas na bardzo wadliwej drodze. Sieć pośredników opanowała tak producenta jak i konsumenta, dyktuje im bezwzględnie ceny, a rezultat tego jest taki, że rolnik zmuszony jest sprzedawać swe ziemiopłody częstokroć poniżej kosztów produkcji, konsument płaci za nie nadmierne ceny, a niekiedy nie może ich wcale nabyć."

Nie znające się na poczynaniach tych niedomagań rzesze konsumentów, rzucają na rolników gromy, a co gorsza pod nastrojem chwili, starają się oddziaływać na czynniki rządowe w kierunku przychylnej dla siebie polityki gospodarstwa narodowego całego Państwa i warunków jego ekonomicznego bytu. — Tych kilka uwag kreślimy w celu poinformowania i uspokojenia opinji publicznej. W czasach bowiem ciężkich dla Państwa, konieczne jest zachowanie spokoju i równowagi wszystkich sfer społeczeństwa i przeciwdziałanie próbom wytwarzania sztucznej przepaści między miastem, a wsią.

(Przedruk z „Dnia Polski").

Czas odnowić prenumeratę!

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z upoważnienia Sądu konkursowego w Stanisławowie rozpisuje się

ROZPRAWĘ OFERTOWĄ

w celu sprzedaży ryczałtem lub partjami składu towarów w masie rozbiorowej Hermana **Vogla**, Stanisławów ul. Lipowa l. 1, gmach Warszawa, jakoto: lamp, porcelany, szkła, naczyń aluminjowych, przedmiotów ozdobnych itp. — ocenionych sądownie na łącznie 4659 zł. 70 gr.

Oferty ustne lub pisemne, zaopatrzone we wadjum w gotówce w kwocie 1000 zł. przyjmuje podpisany zawiadowca masy aż do dnia 3-go stycznia 1926.

O przyjęciu oferty i przybiciu towarów decyduje Sąd konkursowy.

Adwokat Dr. JAN WIERZBOWSKI

1-356 w Stanisławowie, ul. św. Józefa 1.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.